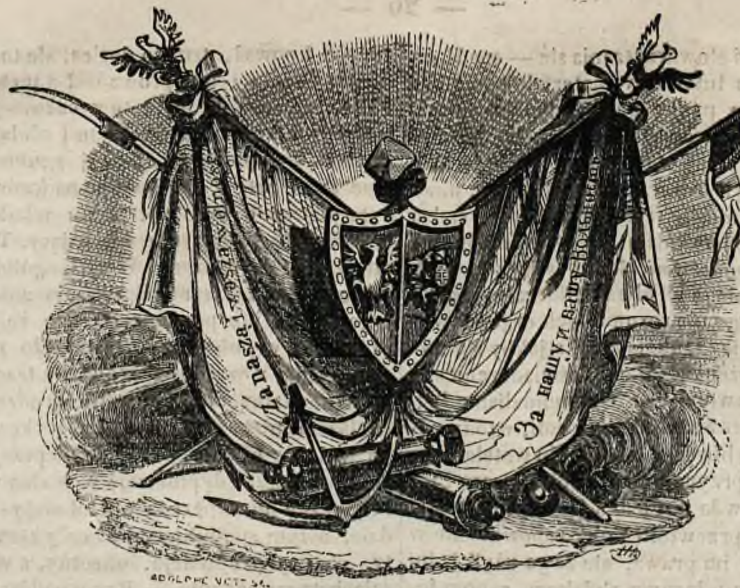
ROK 8"

Nr 7.

9 CZERWCA

1847.



Kwr. II.

Prenumerata
Franków dwa
na Kwartał.

Adres, Mr. Sarmata
rue Ruysbroek 56
à Bruxelles.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

PRZEGLĄD EMIGRACJI.

Artykuł drugi.

Pierwszy artykuł zatrzymaliśmy w punkcie gdzie Emigracja polska zaczyna się rozkładać na cząstki i cząsteczki przez pojawienie się Towarzystwa Demokratycznego. Nim do opowiedzenia dalszych wypadków i następstw przystąpiemy, czytająca publiczność pozwoli nam wyrazić nasze przekonanie o towarzystwach w ogólności. Ono przez lat kilkanaście statecznie kierowało naszém życiem politycznem, a gdy dziś w skutek smutnego doświadczenia, nabiera wagi i z ciasnego koła rozlewa się na zewnątrz, nam wiele na tém zależy, aby to zagadnienie do dziś dnia różnie pojmowane, różnie tłómaczone i stosowane, wyszło na szerokie pole dyskusji, i w sądzie, i w patrjotyzmie Polaków ostateczne rozwiązanie znalazło.

Gdy społeczeństwo jakie ukonstytuowane w naród, odbywa swoją funkcją według pewnych form uznanych i przyjętych, wszelkie wiązanie się ludzi partykularnych w towarzystwa mające na celu strącić całość z drogi wytkniętéj jest złe. W różnych czasach, w chwili przeobrażeń narodowych, żywe były rozprawy o wolność stowarzyszeń, a są narody co ją prawem publiczném zagwarantowały. Dążność do zdobycia tego prawa łatwo usprawiedliwia się przez właściwy u rządzących popęd do pomnożenia władzy kosztem wolności publicznéj. — Przebieżmy wszystkie formy rządu, a znajdziemy, że równie despota, jak król umiarkowany, jak prezes rzeczypospolitéj, jak minister w swojém biórze, każdy z większą lub mniejszą żywością, według natury swojego położenia, wydziera się z pod kontroli, męczy literę prawa i w niém szuka dla siebie szerokiéj niepodległości bez względu czy ta niepodległość nie obraża praw komu innemu należnych. Tak było, tak jest i tak zostanie na przyszłość; przyczyna tego stanu rzeczy leży częścią w słabości ludzkiéj, a więcéj jeszcze w odpowiedzialności ciążącéj na postawionych lub powołanych do rządzenia, bo co innego jest patrzeć na rzeczy z boku, oglądać je z jednéj strony i nad niemi dyskurować, a co innego ogarnąć cały ogrom interesów skupionego społeczeństwa, zaprowadzić w nich porządek i zrównoważyć. Powiadamy więc, że kto wolności stowarzyszenia nie posiada, dobrze robi, gdy się o nią dobija, bo sobie sposobi środek przeciw samowolności rządu — kto ją posiadł, dobrze robi, że jéj strzeże i wydrzeć nie pozwala. Ale tu koniec. Wolność stowarzyszenia jest bronią przeciw rządowi w danym przypadku, a nigdy nie może przejść na broń przeciw własnemu współobywatelowi, bo się staje swawolą, gwałci principjum chrześciańskie, a w szerokiém rozwinięciu swojém sprowadza wyuzdanie materjalne. Jest to miecz obosieczny i dla tego nie można go podać w ręce dziecka, bo się skaleczy.

Lękamy się, ażeby Tułactwo od lat piętnastu karmione samémi pustémi teorjami, słów naszych nie wzięło za dalszy ciąg już zużytych deklamacji i dla tego dla twierdzeń naszych szukamy świadectwa w praktyce. — Belgja jest jedyny naród na stałym lądzie, który posiadł i utrzymał konstytucją szeroką. Zgodziły się na nią dwie partje społeczeństwo belgijskie dzielące: katolicy i tak zwani liberaliści. Jedna i druga i obiedwie razem mogą się dowoli stowarzyszać, pole publiczności otwarte — wolno pisać i drukować co się podoba. Jest to piękny nabytek europejski a Polacy potężnie się doń przyczynili przez swoje powstanie i wojnę 1831 r. Inne społeczeństwo posłużyłoby się wolnością druku i wzajemne oświecenie znalazłoby w sumiennéj dyskussji, naród przemysłowi i handlowi oddany pochwycił za to co jego instynktowi materjalnemu lepiéj schlebiało. Druk pozostał w stanie niemowlęctwa — wolność stowarzyszeń naprzód i przedewszystkiém zastosowano do kapitału. Wystąpiły na scenę i na wielką skalę towarzystwa bezimienne, dużo było hałasu, akcji i papieru w ruchu, produkcja się pomnożyła, mały wyrobnik i handlarz cierpiał, a gdy rok nieurodzaju nadszedł, i kapitały i akcje znikły — dla biednego pozostała nędza, głód i ich nieodstępna towarzyszka, śmierć. To pierwszy wypadek

nieograniczanej wolności stowarzyszania się — spadł on na Belgją w rzędzie jego interesów materjalnych, a bynajmniej nie posłużył za naukę pod względem moralnym. Partja katolicka sprawowała rządy, a trudno było wyprzeć ją z raz zajętego stanowiska, głębocy tedy politycy belgijscy założyli towarzystwa liberalne, obok trybuny narodowej wznieśli trybunę klubów, radzą ustawicznie i głośno rozpowiadają, że świetne odnoszą zwycięztwa nad *nieprzyjaciołmi*, katolicy przecież jak byli tak są przy rządzie, a w obozie liberalnym taka wrzawa, że jeden drugiego nie rozumie, ich organa wzajem się walczą, a naczelnicy szukają środka jakby się wycofać z fałszywego położenia.—Starsi doświadczeniem z dziejów Tułactwa, w swoim czasie upominaliśmy Belgów aby służącego im prawa nie nadużywali, wtedy odpowiadano nam : « bylibyście złemi obywatelami w Belgji, » a dziś sami przypominają słowa nasze i ich słuszność widzą, bo prawda jest jedna dla całego świata. W czémże Belgowie przewinili? oh! zapewnie nie w tém że użyli służącego im prawa, ale że go użyli jedni przeciw drugim, przeciw własnym rodakom, synom jednéj ojczyzny i do jej służby równie obowiązanym. Jeżeli rząd był w złém ręku i źle interesa Narodu sprawiał, prawo stowarzyszeń należało zostawić spokojnie tam gdzie je zapisano, korzystać z innego prawa, przez druk, dzienniki, pisma i publikacje działać na opinją publiczną, kształcić ją, formować i tak usposobić, aby przy pierwszéj okazji wola większości okazała się wyraźną i nakazująca. Kto nie chce siły użyć i do gwałtu niesposobny, ten musi przywyknąć do cierpliwości i pracy, bo człowiek to nie glina, do formy go nie wrzucisz i kształtu jaki się podoba, od razu nie nadasz. Siłą zdrowego rezonowania da się przekonać i do prawdy nakłonić, na widok dokonanego na sobie gwałtu zżyma się i uporczywy stawi opór. I rzeczywiście, wszelkie stowarzyszenie się w celu przeprowadzenia pewnéj opinji nie jest niczém innem jak przyznaniem sobie przywileju, jak monopolem, a obok tego wypowiedzeniem wojny opinji przeciwnéj. Przytaczone są słowa Zbawiciela świata, że kto się do korda bierze od korda ginie, a my dodamy : lub kordem zwycięża. Smutne to zwycięztwo nad bratem wbrew zasadzie chrześciańskiéj i kosztem rzeczy publicznéj odniesione. Takich zwycięztw partje Ojczyznę naszą w różnych czasach dzielące, dużo liczyły, a gdy one między sobą rozpierały się, duch narodowy słabł, wycięczał się i marniał — wreszcie, przyszedł nieprzyjaciel zewnętrzny i same partje dobrze go przyjęły. Takie są skutki wolności stowarzyszania się źle pojętéj i źle zastosowanéj.

Rozszerzyliśmy się nad zakres naszego pisma, bo użytecznem sądzimy, aby publiczność wiedziała, dla czego byliśmy i dziś jesteśmy systematycznémi przeciwnikami towarzystw, dla czego stale ścigaliśmy je w sposób często tak cierpki, że sami przyjaciele nasi o to nas upominali. Wracamy do porodu Towarzystwa Demokratycznego, które pierwsze rozerwało Emigracją Polską.

Ojcem jego, jak powiedzieliśmy, był Gurowski i spółka, a pierwszych członków dostarczyła ta piękna młodzież polska w wojnie poświęcona i bezinteresowna, a we Francji odurzona ruchem zewnętrznym i zmysły tracąca. Od dawna cały Naród polski cierpiał napływem myśli zachodniéj w różne formy przez partje miejscowe przybieranéj i samodzielność swoję tracił i z żywiołu rodzinnego wyzuwał się. Zaród słabości ojców pozostał w synach i skłonność do cudzoziemczyzny leżała w ułomnéj organizacji. Trzeba było mocnéj duszy i silnego postanowienia, aby w zetknięciu ze złém, złe rozpoznać, zwycięztwo nad niém odnieść i myśli narodowéj słabo stojącéj bezpieczeństwo i rozwinięcie zapewnić. Czy w ten czas już Gurowski był w zmowie z Carem i zdradę knował, trudno dociec, ale to pewno, że wziął się do dzieła i one prowadził z piekielną zręcznością. Polska nie uznaje traktatów całość jéj naruszających, ma prawo do samoistnego bytu i zdobędzie go własnémi siłami — dyplomacja dla niéj zgubna — nadzieja i pewne zwycięztwo zawieszone na końcu bagneta i kosy, a bagnetem i kosą jest komu władać, bo lud polski mnogi, bitny, Ojczyznę kochający. Tak Gurowski manifest swój rozpoczyna. W tych ogólnikach nie było nic nowego, bo toż samo Emigracja zbiorowa i wobec całego świata już powiedziała, ale że to było dobre i w głębi duszy polskiéj leżało, mogło przeto być powtórzone i nic z ważności swojéj nie traciło. — Te prawdy fundamentalne do blizkiego odrodzenia Polski, są w wielkiém niebezpieczeństwie, wykrzykuje Gurowski, bo w łonie Emigracji są ich nieprzyjaciele, co myślą o amnestji, przez dyplomacją wchodzą w układy z Carem i Ojczyznę mu zaprzedają. Oni mają spólników w Narodzie, a tym spólnikiem jest cały stan szlachecki zepsuty, chciwy przywileju, okrótny, z wszelkiego uczucia szlachetnego wyzuty. — Raz wpadłszy na tę nieszczęśliwą szlachtę, Adam Gurowski jednym pociągiem pióra zmazuje dziesięć wieków historji Narodu polskiego, katolicyzm ogłasza antisocjalnym, nie przebacza nawet christjanizmowi, bo każe szukać wątku myśli polskiéj w dziejach bajecznych, w czasach bałwochwalstwa, kiedy Kruszwica dostarczała chłopa i króla, króla i chłopa. W dziejach świata nie brakło zuchwalców i różnego rodzaju warjatów, równego wszakże Gurowskiemu nikt nigdzie nie napotka. Po wypowiedzeniu wojny na śmierć stanowi szlacheckiemu, który losom Ojczyzny przewodniczył i jego historją stworzył, cały obszar staréj Polski został otwarty. Gurowski wziął go w posiadłość i na nim budowę zupełnie nową rozpoczął. — Przeszłość go nie wiązała, bo ją zatarł, przyszłości on sam jeden był panem. Chłop mu pozostał pod ręką jako materjał do utworu nowego społeczeństwa, tego chłopa Gurowski bierze w swoje objęcia, przyciska do serca, swoim bratem mianuje, w nagrodę krzywd i poniesionych męczarni nadaje mu prawa, a uwalnia od wszelkich powinności. Za wzór w skreśleniu prawodawstwa służą mu *prawa Człowieka i Obywatela*, zabytek rewolucji francuzkiéj; Gurowski kopjuje je prawie dosłownie, według ich urządza *Towarzystwo Demokratyczne* z Emigrantów złożone i jemu poleca wykonanie jenjalnego planu : *przez Towarzystwo do Polski, przez Polskę do Ludzkości*. Manifest ukazał się światu i mimo całéj swojéj przewrotności nikogo nie uderzył; tu i owdzie młodzik już przesycony doktrynami Zachodu, zapisał się potajemnie na listę reformatorów i apostołów nowéj nauki, ale milczał, bo w téj właśnie chwili przygotowywało się dzieło narodowe z powinności na każdym dobrym Polaku ciążącéj, wynikające — dzielny Zaliwski sposobił wyprawę do Polski, a zakłady ruszały w dyrekcji Frankfurtu. Jakie uczucia, już w tedy przy samym zarodzie, ożywiały rzadkich członków Towarzystwa, można wnieść z tego, że kiedy nieśmiertelny Zawisza, przez chciwość nowości popisowy demokrata, chciał towarzyszyć Zaliwskiemu, u swojéj władzy znalazł opór i formalny zakaz. Wykreślił się z zakonu i poniosł męczeństwo za Polskę. Cześć jemu a hańba nędznikom co tchórzostwo w system zamienili i ostatecznie zbiegostwem je przypieczętowali!

Dziwna to dola téj nieszczęśliwej Polski. Ledwie się wzmoże na czyn samodzielny, a już upadek jéj grozi przez niedołęztwo lub złą wolę rządzących — ledwie się znajdą prawi synowie co gotowi ją w nieszczęściu pocieszyć lub krew za nią przelać, a już są w odwodzie inni, co czyhają tylko na chwilę, aby jéj wszelką nadzieję nawet na przyszłość odjąć. Zaliwski i świetni jego to-

warzysze padli ofiarą poświecenia, oddział szwajcarski włoczono po przestrzeni świata, massę Tułactwa we Francji poruszono z dotychczasowych posad i po drobnych miejscach rozproszono — oto trzy niewątpliwe powody upadku *Emigracji Polskiéj*, tego legalnego reprezentanta cierpiącéj Ojczyzny. Z nią raz jeszcze myśl narodowa znikła; a doktryna Zachodu silniéj niż kiedykolwiek rozwinąwszy się, przejrzała się nareszcie w potoku krwi galicijskiéj. Czy w niéj na zawsze zagrząźnie? gorąco tego pragniemy. Dalszy ciąg w najbliższym artykule.

NADESŁANO.

Dnia 12° maja Polacy zamieszkujący Londyn udali się w deputacji do Lorda Dudley Coutts Stuart dla wręczenia mu upominku na który od lat dwóch składka była zbieraną w Emigracji polskiej po wszystkich krajach. Zewsząd prawie i na najmniejsze kwoty podpisano. Milord rozczulony tym dowodem wdzięczności wyrzekł słowa oświadczeń, rady i nadziei drogie dla serc polskich kończące się témi wyrazy : « Mam nadzieję w miłosierdziu « Boskiém, w usiłowaniach Polaków i ludzi serca iż « wkrótce powstanie Polska większą, świetniejszą niż « kiedykolwiek. » Wielu znakomitych przyjaciół sprawy naszéj przytomni byli téj ceremonji, a na ich czele Markiz of Northampton, Lord Beaumont i t. d.

Upominkiem ofiarowanym jest czasomiar kieszonkowy (chronomètre) z tak sławnéj dziś rękodzielni polskiéj Patka i Spółki w Genewie; wielkość jego w przecięciu ma 21 linji, *wychwyt* i *hamowanie* wpływu temperatury zadziwiającéj dokładności, cała osada ruchu jest na rubinach, bije on godziny i kwadranse, wskazuje sekundy, posiada kompas morski *kompletny* tak mały jak nigdy nie widziano, nakręca się i reguluje bez kluczyka, bez otwierania ani zasówek, podług nowo wynalezionego sposobu przez P. Patek i Spółkę (1). *Godzinnik* złoty i przedstawia w pysznéj płasko-rzeźbie pieczęć Polski za czasów Augusta, wsposobie następującym : po środku orzeł biały królestwa, tarczę jego utrzymują dwie kobiety wystawiające sprawiedliwość i pokój,na około,zamiast liczb, są na palmach herby jedynastu najgłówniejszych prowincji kraju; u góry znaczy dwónastą krzyż będący na koronie. Doskonała alegorja i jakby do dzisiejszéj okoliczności ułożony rysunek, co godzinę bowiem inna prowincja Polski otoczona znakiem męczeństwa przypomina się gorliwemu obrońcy sprawy naszéj; sprawiedliwość odwieczna i pokój Europy domagają się praw orła białego, a krzyż panujące nad wszystkiém, przypomina tak narodom jak zdobiącym skronie koroną, święte obowiązki względem Polski. — Igła magnesowa zwraca oczy Milorda ciągle ku północy, a każde uderzenie godziny winno być dla jego ucha dzwonem gwałtu nieszczęsnéj Ojczyzny naszéj. — Na dnie dłutowany jest wysoko-rzeźbą herb Lorda Stuarta, wszystkie c zęści złotéj koperty pokrywa rysunek głęboko ryty bogatego stylu, na kapsli wyrznięty napis « Nobili Domino Dudley Coutts Stuart , illi assiduo « libertatis Poloniæ defensori, ejusque filiorum patria « arborum adjutori ».

Przytém jest cięźki łańcuch złoty kończący się kotwicą także całkiem dłutowany.

Zebrani najpierwsi znawcy w Londynie oświadczyli iż zegarek ten jest prawdziwém arcydziełem sztuki; co do ozdób twierdzą iż wykonanie ich porównaném być może tylko z dłutem Benvenuio Coelini. Wszystkie dzienniki angielskie dają największe pochwały panom Patek i Spółce. Miło nam jest w tym względzie przyłączyć się do nich i winszować Rodakom naszym iż doskonałością swych wyrobów potrafili stanąć w trudnéj sztuce zegarmistrzostwa na pierwszém miejscu.

Słyszeliśmy iż sławny nasz artysta Oleszczyński robi rycinę na stali tego zegarka, wszyscy więc będą mogli mieć dokładne wyobrażenie przynajmniéj o ozdobach tego arcydzieła.

(1) Mechanizm ten jest tak prosty, mocny i wygodny iż znawcy twierdzą że wkrótce sprowadzi zupełne zarzucenie kluczyka w zegarmistrzostwie, tém bardziej iż zapewnia sztuce więcéj trwałości i regularności.

ZMARLI.

Chmara nieszczęść wali się na Ojczyznę naszą a końca ich przewidzieć człowiekowi nie dano. W czém ona przewiniła, że gniew boży tak nad nią zawisł, iż własne dzieci, to dobrowolnie to z woli Przedwiecznego, służby jéj odbiegają? Co się wymknie naprzód, to zdradzi i ucieknie. Co w zdradę da się uwikłać, to gnije po więzieniach, w samobójstwie kresu nędzy szuka lub niezrozumiane i z kąta w kąt przepychane, poniewiera się pomiędzy obcémi. Co się ostoi na stanowisku, a wyższe pojęciem nie da się strącić na drogę chimery, a wyższe wolą nie ulegnie ani niepoczciwym matactwom ani wyrachowanéj chytrości nieprzyjaciela; temu Bóg pokrzepienia sił odmówi i parka nić życia przetnie. Wypłakaliśmy oczy i z kijem w ręku obeszli ziemię. Z którejkolwiek strony wytężonym wzrokiem sięgniemy w krainę naszych życzeń i szczęścia, zawsze uderzają nas ruiny i bolesne zwaliska. Mąż po mężu ginie. Wielkie postacie, jak cienia przemijają. — Co, my sieroty, poczniemy?

Nieutulony żal z głębi duszy wyrywa się na wiadomość o zgasłych synach Ojczyzny. Jeszcze obywatelstwo poznańskie nie otarło łez po skonie doktora Marcinkowskiego, a już gwałtowna śmierć *Tertuljana Koczorowskiego* nową żałobę mu narzuca. O stracie pierwszego daliśmy wiedzieć Tułactwu, druga nie może mu być zatajona, bo to są straty narodowe. Urodzenie i majątek znakomite Koczorowskiemu naznaczały miejsce w społeczeństwie poznańskiém, a wszakże nie niemi dał się poznać i swoim i imie jego nabrało rozgłosu w Polsce. Młody, był czynnym we wszystkich związkach narodowych; w sile wieku na głos Ojczyzny, opuszczał żonę i dziatki a biegł na spotkanie nieprzyjaciela i rany za nią odbierał; w dojrzałości, na chwilę nie zwątpił o upadłéj sprawie, a wszystkie siły i środki stale wytężał, aby jéj trjumf zapewnić. Są w Tułactwie bracia, co znali Koczorowskiego w pułku jazdy poznańskiéj i pod jego dowództwem lub obok niego walczyli — nierównie większa liczba takich, co po wojnie, w domu jego znaleźli przytułek i hojne opatrzenie. To trakt bity dla poświęconych synów Ojczyzny. Znali go i przebiegli nieszczęśliwy Zaliwski, dzielny Zawisza, Wołłowicz, nieśmiertelny Konarski i długi szereg ich naśladowców. Może z niego zszedł i w manowce się zapuścił jaki siepacz na szlachtę w szkole piętnowanych demokratów wyhodowany, ale zapewnie nie dla tego, żeby on mu nie zapewniał bezpieczeństwa. W domu Koczorowskiego każdy był pewnym i braterskiego przyjęcia i ojcowskiéj troskliwości, ale zły to był grunt dla cudzego ziarna i kąkol na nim nie wyrastał. Cała administracja fortuny składała sie z wojskowych zaszczytnemi bliznami okrytych w 1831 roku, a nie było odleglejszéj majętności żeby nią nie rządził jaki kapitan, porucznik lub żołnierz z owéj pięknéj epoki życia narodowego. Wszyscy kochali nieboszczyka jak brata, wszyscy nauczali powierzony swojej opiece lud, aby go kochał jak ojca. Pewny miłości i dobrego rządu

u siebie, Koczorowski biegł w różne strony i szczęście swoje rozlewał na zewnątrz. Dziwnie pięknej powagi i słodyczy charakteru, był przykładem dla mnogich przyjaciół i sąsiadów. Płacz go uboga młodzieży — on dla ciebie otworzył szkoły po całej prowincji i zebrał fundusze; płaczcie sieroty Poznania — on wam obmyślił domy przytułku i zarobku; płaczcie i wy dziateczki tułackie — on z daleka czuwał nad wami i rok rocznie potrzeby wasze opatrywał. Na kilka dni przed śmiercią jeszcze wyprawił pewną summę na ręce swego przyjaciela Tyszkiewicza.

Strapiony ostatniemi nieszczęściami Ojczyzny, Koczorowski przeniósł się do Berlina i pracował dla sprawy jako członek Deputacji prowincjonalnej — dla więźniów jako Polak, brat i Ojciec. Apoplexja go uderzyła. Upadł mąż — pozostały jego czyny i znajdą naśladowców i znajdą wielbicieli.

W tej samej prawie chwili i tym samym wypadkiem zakończył życie *Kraszewski* słusznie uważany za najpotężniejszego mówcę Deputacji poznańskiej. Spodziewamy się, że szczegóły jego pięknego życia będą nam dostarczone.

— Z Krakowa donoszą że od 1 sierpnia r. b. wszystkie podatki też same co Galicja dotąd opłaca, była rzeczpospolita także ponosić będzie, wszelkie zaś inne istniejące na teraz ustaną.

— Na Sejmie pruskim deputowany Skórzewski wniósł projekt utworzenia dobrowolnej składki dla przyjścia w pomoc ubogim, z dodaniem, że skoro projekt przyjęty będzie, on sam na czele listy zapisze się na talarów 300.

— W Warszawie ktokolwiek wychodzi na spacer za rogatki miasta, musi być opatrzony w paszport. Surowość ta względem osób była nakazana zaraz po wypadkach Krakowskich, a teraz znowu odnowiona *z powodu Sejmu Pruskiego.*

— Pewien obywatel zaciągnął pożyczki 30,000 rubli srebr. w banku Peterzburskim na swe dobra; wracając z temi pieniędzmi do domu, przy zmroku dnia w drodze, postanowił zanocować w pierwszej karczmie gdzie noc go spotkała. Stanąwszy u Żyda na nocleg, dla wszelkiej swej ostrożności, układa się z nim z obietnicą dobrego wynagrodzenia, aby nikogo więcej na noc do karczmy nie przyjmował. Zaledwie był w pierwszym śnie, gdy słyszy dobijanie się do Karczmy z żądaniem noclegu. Żyd stosownie do umowy odmawia przyjęcia, mówiąc że cały dom zajęty, lecz dobijający się siłą wyłamują bramę i wprost gwałtem rzucają się na obywatela z pieniędzmi. Ten zatarasowany w swej stancji odpiera attak, lecz wkrótce dwóch jego ludzi służących padają zabici, dopiero on sam wystrzałem z dubeltówki, kładzie prawie u nóg swych dwóch najśmielszych trupem, reszta posłyszawszy nadchodzącą pomoc ze wsi rozpierzchła się. Lecz jakie było zdziwienie tego obywatela, kiedy później pomiędzy trupami *poznał tych samych urzędników moskiewskich co mu wypłacali pieniądze w banku.*

— Wyszło w Paryżu ziomka *Jana Czyńskiego* dzieło: Kopernik et ses travaux, które rozbierzemy w jednym z następnych numerów. Tymczasem polecamy je uwadze publiczności.

W tej chwili czytamy w *Dzienniku Narodowym* wzmiankę o piśmie Gminy Lugduńskiej wystosowanem do Redakcji *Orła Białego. Dziennik Narodowy* ograniczył się na przytoczeniu treści i dobrze zrobił. Uczucie chrześciańskie nakazuje oszczędzać bliźniego, gdy on zbiegiem okoliczności popadł w nieszczęście, a nieszczęście widocznie dotknęło Gminę Lugduńską w całym jéj składzie jakikolwiek on się kryje pod nazwą ogólną. O co tym panom idzie? przypatrzmy się pokrótce.

Z upadkiem nieszczęśliwego Zaliwskiego i rozproszeniem Emigracji szwajcarskiej, Tułactwo polskie straciło charakter narodowy. Jakiś wiatr zachodni owionął umysły i wystudził serca — sumienia polskiego i zdrowego rozsądku nigdzie domacać się nie można było. Towarzystwa na obcym gruncie zbudowane, na korzyść obcych idei pracowały, jeżeli te szatańskie roboty pracą nazwać można. Massa Tułactwa w swoich najszlachetniejszych uczuciach zraniona, srodze cierpiała. Kto iskierkę myśli narodowej przynosił, pocieszał ją i dobrze był przyjmowanym; ale w owych czasach takie było obałamucenie ogólne, że nawet ten co zdołał sięgnąć wzrokiem po zaczarowane koło towarzystw, wnet wikłał się w formy i samodzielność myśli zatracał. Autorowie zaprzedanego dziś Zjednoczenia zatknęli sztandar i na nim wypisali *Jedność* i *Braterstwo.* Były to godła narodowe i przez potrzeby Narodu silnie nakazywane; to też bracia poznali je i w liczbie około trzech tysięcy zbiegli się, by je wyznawać, bronić i na szeroką skalę praktykować; ale co innego jest pojąć zasadę, a co innego wprowadzać ją w życie i dać rozwinięcie. Jedni z pierwszych stanęliśmy około chorągwi i nad jéj bezpieczeństwem stale czuwali. W zapomnianych dziś szpargałach różnych gmin znajdą się odezwy, w których, już w ten czas jako członkowie Gminy bruxelskiej, upominaliśmy braci, aby dziełu swemu dali narodowe znamie. Choroba umysłowa była zbyt wielka i głos nasz został głosem wołającego na puszczy. Wzięto się do roboty, a za punkt wyjścia położono: Zjednoczenie pod względem demokracji, w niczem nie ustąpi, we wszystkiem wyrówna Towarzystwu Demokratycznemu. To rezonowanie zabiło całe dzieło. Demokracją Towarzystwa Gurowski wyprowadził i osnował na prawach człowieka i obywatela — ona tedy była cudzoziemską i społeczeństwu polskiemu zgubę niosła. — Do twórców Zjednoczenia należało wyrzec się jéj i głośno potępić, a wziąść za podstawę demokracją polską, taką jaka ona się maluje w historji narodu, jakkolwiek by się ułomną wydała, i tę starannie pielęgnować, rozwijać, w formy przybierać i w umysły wrażać. Nie chciano się przejąć tą prawdą i napisano ustawę bardzo podobną do ustaw Towarzystwa. Są tam dobitnie oznaczone i zagwarantowane prawa członków i ich wszechwładztwo — jest kreskowanie bez końca, są podatki — są i sądy — słowem, wszystko co może być wymaganem w narodzie funkcją swą regularnie odbywającym. Nieszczęściem, Francuzi nie nagięli się do pojęć naszych prawodawców, tworzenia Narodu polskiego, na łonie i wśród ich narodu, nie zrozumieli — tułacz u nich pozostał tułaczem, poddanym ich prawom krajowym zwyczajnym i nadzwyczajnym. Ustawa w wykonanie wejść nie mogła, członkowie wszechwładni rozleźli się jak mrówki, a resztę bezecnej pamięci Komitet, złożony z głodnych filozofów i jakiejś szlachty piotrkowskiej napół pijanej, napół rubasznej, sprzedał Towarzystwu. W ciężkiej a stanowczej chwili szanowny Tyszkiewicz zabrał głos i po polsku do skrzywionych umysłów przemówił. Inną razą rozbierzemy poważne jego słowa, obecnie zapisujemy tę prawdę, że Tyszkiewicz przewracając wszechwładztwo i całą tę budowę pustej deklamacji, dokonał rewolucji radykalnej. Nieodzownym jéj skutkiem będzie zwrot do myśli narodowej i żal po straconych piętnastu latach, ale na to potrzeba czasu i pracy. Długa choroba wycięczyła siły Tułactwa, a powrót do zdrowia zawsze jest trudny. Dowodem tego jest szamotanie się Gminy Lugduńskiej, a w szczególności jéj Sekretarza półkownika Gawrońskiego. Od roku związał się z jakimś *marchand de nouveautés* w Paryżu i razem kują, to wierszem to prozą, brednie do tysiąca i jednej nocy nawet nieprzydatne. Zgromiliśmy ten wyskok zatwardziałej w uporze manji, i nadal tem więcej będziemy surowemi, im wyżej złe spostrzeżemy. Półkownik Gawroński jest stary i zasłużony wojskowy, i jeżeli komu, to jemu nie wolno bawić się w urojone wszechwładztwo. Żołnierz zna porządek i posłuszeństwo, a brzydzi się obywatelem świata.

Adresse : Mr Sarmata, rue Ruisbroek, 56, à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.